Nr. 243. We Lwowie sobota dnia 27 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincyi
poranny . . .	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Niebezpieczna robota.

Lwów, 27 maja.

Od czasu, gdy ze sfer Ukraińców i radykałów ruskich wyszło hasło, by młodzież szkolna ruska, udając się na wieś na wakacje „uświadamiała“ lud siermiężny, poczęły się strejki rolne, awantury „siczowników“ i t. p. specjalnie galicyjskie przyjemności. Posiew więc tej młodzieży nie padł na marne; nie zakiełkował, coprawda, zdrowem ziarnem, ale wybujał gęstym chwastem, który podobno trudno będzie wyplenić racjonalną i uczciwą nauką. W ten sposób „uświadomiono“ lud ruski, a rezultatem tego uświadomienia, niechęć do ojczystej gleby i krociowa emigracja do Prus i dalej za zarobkiem.

Zdawałoby się, że te przykłady odstraszą od naśladownictwa tych, którzy się trzeźwiej zapatrywać powinni na rzecz od mniej kulturalnych Rusinów. Niestety, w waśni i walce klasowej, można zajść bardzo daleko na manowce.

Ostatni numer organu ludowców *Przyjaciel ludu*, zamieszcza odezwę, nadesłaną mu (zapewne na zamówienie) przez grono krak. akademików ludowców. Odezwa to do młodzieży skierowana, „która w tym czasie zdaje egzamin dojrzałości w szkołach średnich i wstępuje w życie publiczne“. Słowa odezwy odnoszą się w pierwszym rzędzie do synów włościańskich, bo przed innymi ich obowiązkiem jest nabytą wiedzę oddawać na pożytek ludu, z ludem pracować dla ludu — narodu. Zastępy tej młodzieży włościańskiej liczą się w całym kraju na setki. Mają oni przed sobą prawie 4 miesiące wakacji. Gdyby każdy z nich, choćby tylko w rodzinnej wsi urządził w ciągu wakacji choć dwa odczyty, — jeden z historji polskiej, a drugi z historji powszechnej, np. rzymskiej, o tem, jak i tam lud ciężkie toczył walki z arystokracją i jak zwyciężał w końcu zawsze lud, — to już owoc tej pracy w sumie byłby znaczny“.

Jak to dobrze, że *Przyjaciel ludu* wyraźnie napisał, o co mu chodzi. Chwali mu się ta szczerość.. Równie też szczerze można mu odpowiedzieć, że robota ta, jaką propaguje, jako nowy etap walki klasowej, jest bardzo a bardzo niebezpieczną, bodaj, czy nie bardziej wrogą, niż wszystkie dotąd roboty ludowców, z których korzyści zbierali socjaliści. Kto bowiem skontroluje te wykłady z historji, które młodociani „historjozofowie“ w swojem oświetleniu „ludowcowem“ będą podawali ludowi wiejskiemu z dziejów rzymskich i powszechnych? Bezkrytyczny chłopek mazurski będzie sobie tę historję także na swój tłómaczył sposób. Dalecy jesteśmy od tego, aby się obawiać roku 1846, ale nuż naszemu ludowi podobają się z historji także: Dosza, Florjan Gejer i Götz v. Berlichingen. Boć przecie *Przyjaciel ludu* wyraźnie zaznacza, że idzie mu o uświadomienie ludzi do walki z arystokracją.

Ostrożnie z ogniem, panowie ludowcy!

Z Warszawy.

Onegdaj w południe grono przedstawicieli przemysłu, powołanych do komisji ministra finansów Kokowcewa, złożyło generał-gubernatorowi Maksymowiczowi memorjał, domagający się: 1. wezwania przedstawicieli przemysłu i handlu do komisji, obradującej w sprawach samorządu ziemskiego i miejskiego; 2. pozwolenia zakładania szkół początkowych przy fabrykach, oraz kursów wieczornych dla robotników, do czego wielu przemysłowców pragnie własnemi środkami się przyłożyć; 3. zaprowadzenia pewnych zmian w składzie i atrybucjach inspekcji fabrycznej. Generał-gubernator przyrzekł szczegółowo zbadać złożony memorjał i w czasie właściwym wezwać przedstawicieli przemysłu i handlu do udziału w pracach komisji, mającej się zająć sprawą samorządu.

W Zawierciu i okolicach tej osady panują od pół roku rozboje i napady na chaty, dwory, plebanje i sklepy, przez zorganizowaną bandę opryszków, liczącą około 40 osób, pod wodzą głośnego rozbójnika, Krwawnika, który niedawno zbiegł z Sachalinu.— Banda ta, uzbrojona w rewolwery i dubeltówki, w biały dzień chodzi po ulicach Zawiercia, dając salwy do okien i przechodniów, i szerząc popłoch. To też ludność oczekuje co noc i co dzień krwawych zapasów i rabunków, które nie oszczędzają nikogo. Ponieważ nieliczna policja miejscowa nie ma dostatecznych sił, aby ukrócić napaści, przeto ludność wystąpiła do władzy o pozwolenie na utworzenie drużyny ochronnej z mieszkańców tamtejszych dla obrony mienia i życia.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało w tych dniach gubernatorom i naczelnikom miast okólnik, zalecający, aby wszystkie niższe posady obsadzane były przez inwalidów z obecnej wojny, ponieważ zapomogi, otrzymywane od rządu, nie mogą wystarczyć na ich całkowite utrzymanie, ludzie ci zaś, pozbawieni ręki lub nogi, nie mogą zajmować się pracą, wymagającą sił fizycznych, z korzyścią jednak mogą pełnić obowiązki, sił tych nie wymagające.

Koronacja Matki Boskiej Pocieszenia.

W dniu dzisiejszym podczas sumy pontyfikalnej, celebrowanej przez ks. arcybiskupa Józefa Webera, wykonał chór „Echa“ pod dyrekcją Jana Galla Mszę kompozytora polskiego Józefa Novialisa, którą też powtórzy jutro o godzinie 10 rano, na sumie ks. biskupa-sufragana przemyskiego Karola Fischera.

Dziś od rana ustawiono w środku Kościoła łaskami słynący obraz M. B. Pocieszenia, odziany już w bogatą, zdobną kamieniami sukienkę, a obok niego szczerozłote korony: Kazimierzowską i Jagiellońską. Pozostaną one na tem miejscu aż do wyruszenia pochodu koronacyjnego.

Całości tych cennych dzieł naszego złotnictwa (pracownia p. Wojtycha) strzeże straż obywatelska.

Dzisiaj też otworzono kaplicę M. B., w której od poniedziałku obraz na stałe pomieszczony zostanie. Zanim podamy jej szczegółowy opis zaznaczyć musimy, iż Lwów uzyskał w niej rzeczywiście prześliczne sanktuarjum, w którem pietyzm i sztuka podały sobie ręce. Przedewszystkiem zaś zwracają na się uwagę plafony pędzla Tadeusza Popiela, antepedjum z bronzu, dłuta Antoniego Popiela, rzecz jedyna w swoim rodzaju, koronkowej roboty brama żelazna (firmy Daschka) lampy wotywne (Wypaska) i doskonała snycerka (Schmidta). Ołtarz z kutej miedzi, odrestaurowany przez prof. Józefa Kühna, który też odnawiał łaskami słynący obraz jest wprost wspaniały.

Efektowna dekoracja Kościoła (olbrzymia zasłona nad presbiterjum pędzla Stanisława Jasieńskiego) podoba się wszystkim. Wszystkie ołtarze toną w liljach i azaliach.

Miasto ze swej strony czyni też przygotowania do ozdobienia ulic. Szkielet estrady, ołtarza i mównicy wznosi się już na placu Marjackim. Jutro staną maszty z chorągwiami i zielenią.

Książęta kościoła zjeżdżają zwolna ze wszystkich stron kraju. Przybyli już obaj arcypasterze przemyscy.

* * *

Wydział Stowarzyszenia rękodz. lwowskich „Gwiazda“ zaprasza wszystkich członków do wzięcia udziału w uroczystości koronacji Matki Boskiej Pocieszenia. W tym celu zechcą pp. członkowie zebrać się w niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 3 popołudniu w lokalu Stow. (ulica Franciszkańska l. 7) skąd ze sztandarem udadzą się do ogólnego pochodu na plac św. Ducha.

Skutki agitacji socjalistycznej.

Z powodu agitacji socjalistycznej w Królestwie pisze *Dziennik dla wszystkich*:

Szał bezrobociowy, okrzyczany zrazu za taktykę niesłychanie mądrą, wydaje owoce coraz smutniejsze. Następstwa bezrobocia pod każdym względem, a więc gospodarczym, moralnym i narodowym, są najfatalniejsze. Koniecznem następstwem tego bezrobocia jest ogólna drożyzna. Wszyscy bowiem wytwórcy i pośrednicy kupieccy, zmuszeni do podniesienia płacy robotników i pracowników handlowych, starają się powetować ową stratę podniesieniem ceny. Jakież tejże drożyzny dalsze następstwa? Najsmutniejsze! Wielu ludzi straciło wogóle robotę, inni z trudnością mogą utrzymać w równowadze budżet dochodów i rozchodów. Skutkiem tego rośnie ogólne zniechęcenie. Demoralizacja zakrada się do społeczeństwa pod różnemi postaciami. Dezorganizacja społeczna robi coraz to większe postępy.

Wszystko to wyrządza nam wielkie szkody narodowe, i to właśnie w chwili, gdy powinniśmy być solidarni, zjednoczeni, powściągliwi i przezorni. Tymczasem, niestety, skutkiem szeregu bezroboci, wywołanych przez agitację socjalistyczną, rozłam społeczny w narodzie polskim zaostrzył się i pogłębił. Miejmyż odwagę spojrzeć prawdzie w oczy i nazwać ją po imieniu. Skutkiem zrozłamu tego solidarność narodowa rozluźniła się. Klasy niższe patrzą nienawistnie na klasy oświecone i posiadające. W takich warunkach trudno mówić o posłuchu w sprawach narodowych, o solidarności i łączności. A właśnie ta solidarność i łączność w zasadniczych sprawach narodowych cechuje każde społeczeństwo polityczne dojrzałe.

Polskie klasy pracujące nie umieją w stosunku do narodu polskiego wznieść się na tak wysoki stopień wyrobienia politycznego. Nie chcą zrozumieć, że dezorganizacja społeczna równa się szczepieniu trucizny we wła-

sny organizm narodowy; że bieda i nędza w tych miesiącach przemian i reform, są nietylko klęską jednostek, ale i pogromem całego narodu, gdyż pchają ludzi do postępków niemoralnych, pełnych zdenerwowania, a nawet rozpaczy.

Nie tracimy przecież nadziei, że obecne następstwa — tak widoczne i tak smutne — wstrząśnień w miastach i osadach Królestwa Polskiego ostatecznie wyjdą narodowi polskiemu na dobre. Będą lekcją bolesną, ale skuteczną. Otworzą oczy tysiącom i tysiącom, nauczą ich hasła agitacyjne badać krytycznie, skłonią do zastanawiania się nad programami i zachętami, szerzonemi wśród mas przez ludzi, którzy się jeszcze nie wylegitymowali z prawa do przewodzenia społeczeństwu. Jeżeli istotnie smutne następstwa wstrząśnień dwóch pierwszych miesięcy roku bieżącego doprowadzą do stopniowego otrzeźwienia mas, to w takim razie wszelkie straty gospodarcze, narodowe i moralne, będą pozycją mniejszą, niż pozycja zysków, noszących miano: wyrobienia politycznego.

Ewakuacja Mukdenu.

Korespondent wojenny *Berl. Local Anzeigera*, który brał udział w 14 dniowych zapasach pod Mukdenem, tak opisuje ewakuację tego miasta:

„Ponieważ aż do wieczora dnia 7 marca znajdowałem się w górach przy lewem skrzydle, przeto nie jestem w stanie określić pozytywnie chwili, w której wzięto pod rozwagę konieczność opuszczenia Mukdenu.

Gdy rankiem 8 marca przybyłem do Mukdenu, wszystko wskazywało już na bliskość ewakuacji. Na ulicach zaledwie nieliczne gromadki żołnierzy można było zobaczyć, wszyscy zaś spieszyli w kierunku wschodniej bramy. Przy grobie cesarza Tautfang i na północ szalała zacięta walka piechoty, na południe, równolegle do linji kolejowej, długa linja bateryj rosyjskich prażyła piekielnym ogniem nieprzyjacielskie szeregi. Na dworcu kolejowym przejeżdżały ostrożnie lokomotywy tu i tam, gwiżdżąc przeciągle. W koło słupy płomieni, dymu i kurzu — piekło dantejskie.

Dzień cały upłynął na krwawych zapasach. Późnym wreszcie wieczorem ustał ogień działowy, widocznie na dziś przeciwnicy mieli dosyć.

W dniu 9 marca Japończycy postanowili zadać wrogowi ostateczny cios w okolicy na północ od Mukdenu, gdzie głównodowodzący armji rosyjskiej, skoncentrował swe najlepsze siły, pragnąc zabezpieczyć sobie odwrót. Do rozstrzygającego boju nie przyszło jednak w tym dniu, ponieważ panowała taka wichura, iż skutkiem chmur piasku nic nie można było widzieć. Wówczas to powzięto ostateczną decyzję opuszczenia miasta, co rozpoczęto natychmiast. Rankiem 10 marca nie było żadnego wagonu na linji kolejowej w pobliżu Mukdenu. W południe już rozpoczęli Japończycy ogień krzyżowy szrapneli na drogę mandaryńską, gdzie odcięli 7000 Rosjan z kilkuset wozami.

Skoro tylko Chińczycy spostrzegli, że Rosjanie cofają się, napadły bandy wyrzutków na magazyny rosyjskie. Pozostali Rosjanie odpędzili ich jednak salwami karabinowemi.

Pomimo krótkiego czasu, pomimo przeciwności i trudności, jakie na każdym kroku czekały cofające się szeregi Rosjan, Kuropatkin dokonał odwrotu w sposób nie zasługujący na nazwę ucieczki w popłochu. Ani jeden wóz kolejowy nie wpadł w ręce zwycięskiej armji. Z 80—90.000 rannych, którzy w tej bitwie padli, pozostawili Rosjanie w Mukdenie 600. Pomimo, iż Rosjanie znajdowali się prawie bez wyjścia, stosunkowo stracili nie wielu jeńców. Nie było bowiem żadnego większego zamieszania, któreby pogorszyło sytuację“.

Wojna Japonji z Rosją.

Czwarta eskadra rosyjska.

Do składu czwartej eskadry rosyjskiej, która obecnie przygotowywa się do drogi w Kronsztadzie, należeć będą: ogromny pancernik „Sława“, który płynąć będzie na czele eskadry pod dowództwem kontr-admirała Parena; pancernik „Cesarz Aleksander II“ tego samego typu, co znajdujący się w eskadrze Niebogatowa pancernik „Cesarz Mikołaj I“; krążowniki: „Pamięć Azowa“ i „Admirał Korniłow“, oraz krążownik torpedowy „Abrek.“

Schwytanie szpiega japońskiego.

Jak telegrafują do *Now. Wremieni*, rosyjskie straże tyine schwytały japońskiego oficera kawalerji, Kamajasiego, który w przebraniu chińskiem szpiegował ruchy wojsk rosyjskich. Oficer ten zeznał, że pogłoski o utworzeniu nowych znaczniejszych oddziałów japońskich wojsk, są zupełnie fałszywemi.

Straty, poniesione przez armje japońskie, uzupełniane są w sposób następujący: Każdy pułk armij czynnych posiada jeden bataljon zapasowy, nie przyjmujący udziału w bitwach i służący jedynie do uzupełnienia strat w ludziach, poniesionych przez dany pułk; bataljony te uzupełniane są ze specjalnych kadrów, pozostających w Japonji, których liczebność w danej chwili, według obliczeń Kamajasiego, wynosi mniej więcej 200.000 wojsk.

Kamajasi potwierdza, że straty poniesione przez Japończyków pod Mukdenem, Telinem itd., wynoszą około 100.000 ludzi, i utrzymuje, że poniesione w ostatnich bitwach przez armję japońską straty wkrótce już będą uzupełnione, gdyż jeszcze na kilka dni przed rozpoczęciem się bitwy pod Mukdenem z Japonji były wysłane do Mandżurji kadry wojsk, przeznaczone do wyrównania przewidywanych strat.

Ogólną liczebność wszystkich japońskich armij oblicza Kamajasi na 400.000 ludzi.

(Telegram „Dziennika Polsk.“)

Ruchy flot.

Londyn. Do *Daily Mail* donoszą z Szangaju:

Siedm krążowników floty ochotniczej przed wieczorem zbliżyło się do Wusung (w bliskości Szangaju) bez dania zwykłych sygnałów. Przybycie okrętów wywołało wielki niepokój, pomimo, że już od dość dawna przybywały tam wielkie zapasy dla floty rosyjskiej.

Sprawa neutralności Mongolji.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio:

Rosyjski poseł w Pekinie zażądał bezzwłocznej odpowiedzi na swoją notę w sprawie neutralności Mongolji, w przeciwnym bowiem razie wojska rosyjskie będą maszerowały przez to terytorjum.

Zakupna dla Rosji.

Tryjest. (Tel. wł.). *Corriere della Sera* donosi z Sofji, że Bułgarja z polecenia Rosji zakupiła od Argentyny 4 duże parowce i trzy łodzie torpedowe, które pod flagą bułgarską wysłane zostaną do Nowej Gwinei. Za to pośrednictwo ma Bułgarja otrzymać materjał kolejowy wartości 5 miljonów rubli.

Z Mandżurji.

Paryż. Z Petersburga donoszą tu, że generał Rennenkampf zaatakował Japończyków, ale pobity przez nich, musiał się cofnąć, poniósłszy wielkie straty.

Pogłoska o klęsce Japończyków.

Petersburg. (Tel. wł.) Admiralicja nie otrzymała dotychczas wcale żadnych wiadomości o jakiemś zwycięstwie rosyjskiem na morzu.

Petersburg. Admirał Birilew wczoraj wieczorem wyjechał wraz ze swym sztabem na daleki Wschód.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Nowe podatki w Rosji.

Petersburg. (Pet. ag.). Pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu Kutlera rozpoczęła wczoraj obradować komisja dla kwestji wprowadzenia podatku dochodowego, złożona z urzędników ministerstwa skarbu i profesorów. Jednomyślnie uchwalono rezolucję za wprowadzeniem podatku dochodowego, jako uzupełnienia istniejących podatków bezpośrednich.

Krwawe rozruchy w Warszawie.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Warszawa. (Tel. pryw.). O rozruchach w Warszawie w dniach 23 i 24 b. m. donosi *Kurjer Warszawski* co następuje:

Dnia 23 maja: wtorek.

Straszliwych scen widownią były dnia 23 b. m. niektóre dzielnice naszego miasta. Oto około 8 wieczorem na ul. Zielnej zjawiła się spora gromada młodych izraelitów, która spotkawszy w pobliżu ulicy Próżnej osobników ze sfery sutenerskiej, lub też mających wygląd włóczęgów i opryszków miejskich, rozprawiała się z nimi krótko, gdyż kilku ciosami nożem waliła ich na ziemię. W ten sposób wkrótce przy skrzyżowaniu się ulicy Zielnej i Próżnej w kałuży krwi na chodniku i na bruku tarzało się lub leżało bez zmysłów 6 osób. Nie działo się to wyjątkowo w tej tylko dzielnicy, gdyż jednocześnie identyczne wieści nadeszły z Grybowa, z ulicy Zimnej, z placu za Żelazną Bramą, z Krochmalnej i Twardej. Wszędzie tam pojawiały się gromadki izraelitów, uzbrojone w noże, wpadały do szynkowni i do niektórych domów, powyciągały stamtąd poukrywane osobniki i bądź kulą rewolwerową, bądź ostrzem noża zadawały im rany. Do godziny 9 wieczorem 5 karetek pogotowia nie mogło uporać się z robotą przy opatrunkach, a do szpitala odwieziono 14 ciężko rannych, wśród których kilka osób bliskich już było skonania. Około 10 wieczorem sceny krwawe zaczęły się w ul. Miłej, Mazanowskiej i na wielu odleglejszych np. na Wołyńskiej, Ostrowskiej, gdzie również wyciągano z legowisk złodziei, sutenerów i opryszków, zadając im bez miłosierdzia rany. Między innemi na ul. Miłej jakiemuś izraelicie tłum zadał 21 ran nożami, tak, że konającego pogotowie odwiozło do szpitala. Jednemu z szynkarzy, cieszącemu się niezbyt dobrą opinją, zadano dwie rany postrzałowe.

Lekarze dla braku czasu nie notowali nazwisk poranionych, zaledwie zanotowano około 10 osób, reszta leżała albo nieprzytomnie, albo nie bardzo sobie życzyła ujawnienia swego nazwiska, wreszcie wielu wprost nie pytano, gdyż chodziło o pośpiech.

Godz. 1 po północy ze szpitala św. Ducha nadchodzi wiadomość, że przywieziono tam już 8 rannych, miejsc wolnych więcej niema, przeto rannych, przywożonych w dalszym ciągu odsyłano do szpitala żydowskiego na Czystem, tembardziej, że karetki pogotowia zwożą samych tylko izraelitów.

Dnia 24 maja środa.

Dziś rozruchy zaczęły się od hali targowej, gdzie grono izraelitów, uzbrojonych w kije, drągi i noże, ścigało znowu złodziei kieszonkowych, będących utrapieniem tej dzielnicy i odstraszających publiczność od hali targowej. Ścigane szumowiny atoli rychło wyniosły się stamtąd, a tłum pociągnął na ulicę Krochmalną, mającą najgorszą reputację w Warszawie, jako stałe siedlisko wszelkiego rodzaju złodziei. Około południa zaburzenia przybrały zupełnie wyraźny kierunek. Tłum jeździł dorożkami, platformami, bryczkami od wożenia towarów i rzucał się na paserskie i sutenerskie kawiarnie lub szynkownie, wreszcie zaatakował lupanary, zaczynając od ulicy Zielnej. Wszędzie sprawiono istny pogrom. Trudno opisać, co się działo między godziną 12 a 2 na ulicach Zielnej, Lesznie, Solnej, Ogrodowej, w dzielnicy Staromiejskiej i innych ulicach, mieszczących legowiska łotrów i ćmy nocne. Ulicę Ogrodową w pobliżu Żelaznej zasłała gruba warstwa pierza z popruty pościeli, a na bruku poniewierały się resztki mebli, połamanych na drobne kawałki, łóżka, szafy, podarte suknie, lampy, kuferki etc. Taki widok przedstawiała ulica Leszno, gdzie co kilka domów nasuwał się obraz spustoszenia. Stróże domów pod kierunkiem policji polewali wodą pierze, aby nie zanieczyszczało ulicy. W podwórzu niektórych domów, gdzie tylko mieściły się lupanary, również straszny pogrom. Tłumy ludzi oblegały miejsca spustoszenia, tylko sprawców już nigdzie nie było, ci bowiem z nadzwyczaj-

nym pospiechem, dokonawszy dzieła zniszczenia, odjeżdżali szybko wozami i bryczkami. Około godziny 3 tłum z dzielnicy Żelaznej bramy zalegał ulicę Krochmalną. Tu sutenerzy i złodzieje zebrani w gromadę, zajęli groźną postawę, oczekując na przybycie swoich prześladowców.

Dla okazania swej bezinteresowności, napadający znalazłszy liczne klejnoty na Lesznie nr. 13, porozbijali je o kamienie na podwórzu wobec zebranego tłumu.

Od godziny 8 rano do godziny 3 popołudniu w księgach pogotowia zanotowano 31 opatrunków, z których kilka udzielonych było bardzo ciężko rannym.

Berlin. (Tel. wł.). Z Warszawy donoszą do *Local Anzeigera*, że żydzi socjaliści a także syoniści postanowili wytępić tych żydów, którzy się trudnią handlem żywym towarem i innymi podejrzanymi interesami. Małe hotele i kawiarnie przy ul. Zielnej prawie wszystkie zniszczono. Głównie zwrócili się żydzi przeciw domom nierządu. 13 takich domów zburzono i splądrowano. Tych żydów, którzy stawiali opór, raniono strzałami rewolwerowymi i nożami.

Dziś przywieziono do szpitala 46 nowych ofiar. Bezpośrednią przyczyną wybuchu rozruchów ma być to, że w ostatnich dniach kilka młodych żydówek w sposób podstępny wciągnięto do domów rozpusty.

Patrole kozackie przebiegają ulicami. Na Nowolipkach przyszło do starcia między demonstrantami a wojskiem, podczas którego cztery osoby zostały ranione.

Z Królestwa.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Depesza w języku polskim.

Warszawa. (Tel. pryw.) *Kurjer warszawski* zamieszcza następującą depeszę: „Główny zarząd poczt i telegrafów przedsiębierze środki, aby mianować do poszczególnych kantorów telegraficznych urzędników, znających język polski, w celu zaprowadzenia wymiany depesz w tym języku. Podp. Naczelnik głównego zarządu *Sebastjanow*."

Język polski na Litwie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Donoszą z Wilna, że w niektórych szkołach tamtejszych po świętach Wielkanocnych zaczęto wykładać religję w języku polskim.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Uwzględnienie życzeń straży skarbowej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś przedpołudniem deputacja członków straży skarbowej była na posłuchaniu u ministra skarbu dra Cosla, szefa sekcji Jorkascha Kocha i radcy ministerjalnego Wolfa, z prośbą o polepszenie bytu i stosunków awansu. Wszyscy dygnitarze przyjęli deputację bardzo uprzejmie i życzliwie i przyrzekli, iż jeszcze w bieżącym roku wszystkie życzenia straży będą uwzględnione.

Sejm czeski.

Praga. Sejm obradował dziś nad prowizorjum budżetowem. Sprawozdawca poseł Forzt ubolewał, ze sejm niema dosyć czasu dla przeprowadzenia swych prac i że tylko tymczasowo można budżet załatwić. Przedstawił opłakane położenie finansów krajowych i czynił centralnemu rządowi zarzut indolencji wobec projektu reform w krajach dla sanacji finansów krajowych.

Sejm dolnoaustrjacki.

Wiedeń. W sejmie Dolnej Austrji uczyniono dziś dwa wnioski nagłe, jeden w sprawie wniesienia na następnej sesji przedłożenia o utworzeniu stanowiska drugiego wicemarszałka, drugi wniosek, wzywający rząd, aby przez pożyczkę 30—40 miljonów koron przyczynił się do rozszerzenia sieci telefonicznej.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Węgierska Izba posłów załatwia kilka spraw nietykalności poselskiej. Na dzisiejsze posiedzenie nie przybył żaden minister.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Opozycja chce na powołanie gabinetu urzędniczego odpowiedzieć nowym adresem, w którym podniesie, iż mianowanie tego gabinetu jest naruszeniem konstytucji węgierskiej i że opozycja na naruszenie to odpowie bierną resystencją. Powstała kwestja, czy wogóle gabinet urzędniczy pojawi się w sejmie, czy też sejm natychmiast odroczy.

Zdaje się atoli, że nowy gabinet sejmu nie odroczy zaraz, lecz dopiero wtedy, gdyby sejm nie chciał uchwalić konieczności państwowych i chciał rządowi uchwalić votum nieufności.

Radykalne żywioły domagają się, aby sejm obradował nawet w razie, gdyby został odroczony. Spokojniejsze umysły sprzeciwiają się temu, gdyż krok taki byłby wprost rewolucją.

Budapeszt. (Tel. wł.) Nawet stronnictwo liberalne zajęło nieprzychylne stanowisko wobec ewentualnego powołania hr. Khuen-Hedervary'ego na prezydenta gabinetu prowizorycznego.

Przegląd wojsk.

Bruk n. L. Cesarz przybył tu dziś rano i w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i zagranicznych attachés wojskowych dokonał przeglądu wojsk.

Proces o bomby w Tryjeście.

Wiedeń. Na dzisiejszej tajnej rozprawie w przedmiocie bomb tryjesteńskich, zeznał dyrektor policji tryjesteńskiej, radca dworu Busich, pod przysięgą, że nieprawdziwe są twierdzenia, jakoby ta groźna dla państwa akcja przez cały rok była poniekąd pod kontrolą policji, przez policję cierpiana i podsycana.

Groźby hakatystów śląskich.

Opawa. (T. wł.). Wychodzący tu dziennik *Deutsche Wehr*, użala się, że sejmu śląskiego nie zwołano, aby załatwił sprawę klas paralelnych czeskich i polskich w seminarjach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie i grozi, że tego lata klasy te muszą być usunięte, gdyż w przeciwnym razie naród niemiecki sam przystąpi do działania i sprawę ostatecznie załatwi.

Strejki.

Opawa. W zakładzie dla budowy mostów fabryki witkowickiej prawie wszyscy robotnicy wrócili do pracy. Żądania robotników odrzucono, ale dyrekcja oświadczyła gotowość przedsięwzięcia rewizji płac starszych robotników.

Aresztowanie anarchistów.

Paryż. Kilka dzienników donosi, że policja aresztowała siedmiu anarchistów, przybyłych z Hiszpanji. Pięciu z nich nie chciało dać bliższych wyjaśnień o celu przybycia, dwaj oświadczyli, że zostali wylosowani do wykonania zamachu na króla hiszpańskiego Alfonsa podczas jego pobytu w Paryżu, że są zadowoleni, iż ich aresztowano, gdyż nie mają odwagi do wykonania czynu.

Paryż. Uchwała tutejszych rewolucjonistów, aby przy przybyciu króla hiszpańskiego urządzić manifestacje, wywołała w kołach kompetentnych zaniepokojenie. Wiele dzienników wzywa rząd do wydania energicznych zarządzeń celem zapobieżenia manifestacjom.

Wiedeń. (Tel. wł.). Zastępca księżnej Ludwili Koburskiej, dr. Stimmer, był dziś w urzędzie ochmistrzowskim i wręczył mu orzeczenie psychjatrów francuskich.

Paryż. Baron Alfons Rotszyld umarł dziś rano.

Paryż. W niemieckiej ambasadzie odbyło się wczoraj na cześć księcia i księżniczki Arisugawy z Japonji śniadanie.

KRONIKA.

Lwów 26 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +10° R. Pochmurno.

Ks. arcyb. Bilczewski udzielił dziś rano sakramentu bierzmowania w kościele św. Łazarza, uczniom szkoły realnej nr. II. Wstępującego na grunt miejski przy wejściu do ogrodu zakładowego, imieniem komitetu zarządzającego fundacją tego zakładu powitał dostojnego arcypasterza komitet, na czele z radnym miejskim p. K. Sklepińskim, radcą magistratu p. Bańkowskim i zarządcą Sierocińskim. Radny Sklepiński w krótkiej przemowie imieniem zgromadzonych wszystkich prebendarjuszy zakładu, wyraził hołd i wdzięczność ks. arcybiskupowi i zaznaczył, iż niegdyś majętni obywatele, dotknięci wypadkami nieszczęść mają przytułek i schronienie w tym zakładzie, fundowanym przez dawnych rajców miejskich i królów polskich, prosił następnie ks. arcybiskupa, ażeby kiedyś specjalnie poświęcił zakładowi osobną chwilę, celem zbliżenia się do tych obywateli. Ks. arcybiskup, podziękowawszy w krótkich słowach przeszedł przez ogród, odprowadzony przez komitet do kościoła u którego bram oczekiwało go duchowieństwo i młodzież wraz z gronem profesorów.

Ankieta. Magistrat uchwalił sprosić ankietę celem rozważenia sprawy targów eksportowych na bydło we Lwowie, które winny być zwiększone, dla ożywienia ruchu handlowego i ułatwienia zbytu producentom bydła. Do ankiety wejdą delegaci magistratu, Rady miejskiej, jakoteż eksperci z po za grona rady.

Wypadek kolejowy. Dyrekcja kolei państwowych donosi: Przy wjeździe nocnego pociągu osobowego nr. 1232 do stacji Gaje wyżne wykoleiły się przy zwrotnicach: wóz pakunkowy i wóz pocztowy. Wspomniany pociąg odszedł wczoraj ze Lwowa o godzinie 11·10 w nocy. Kierownik pociągu i konduktor pocztowy odnieśli nieznaczne obrażenia; z podróżnych nikt nie doznał obrażeń. Po godzinnej przerwie, przewieziono podróżnych do Drohobycza względnie do Borysławia. Przyczyna wypadku na razie nieznana.

Zbiegli z więzienia. Z więzienia w Stanisławowie zbiegli trzej znani zbrodniarze Piotr Jeweczko, Stanisław Krasnoid i Marjan Maślankiewicz. Policja tut. zarządziła przygotowania w przypuszczeniu, że ci zbrodniarze zawitają do naszego miasta.

Kronika krakowska. (Telefonem). Dziś odbywają się wybory uzupełniające 12 radnych miejskich z koła inteligencji. Głosowanie skończy się o godzinie 5 popołudniu. Do godziny 11 przedpołudniem z 3000 uprawnionych, głosowało blisko 800.

Wydział Tow. tatrzańskiego zatwierdził umowę z komisją klimatyczną w Zakopanem, oddającą ogród obok Domu Tow. w Zakopanem na park stacji. Klimatyka dokona potrzebnych urządzeń i przeróbek.

Wybuch dynamitu w Tenczynku. Do Krakowa powróciła już komisja sądowa, delegowana pod przewodnictwem dra Jendla do Tenczynka celem zbadania wybuchu dynamitu w domu zarządcy kopalni p. Hromka. Kopalnia ta pod nazwą „Kmita-Tenczynek" należy do p. Hławika, a strejk w niej trwa dalej. Komisja sądowa stwierdziła na miejscu, że prawdopodobnie nabój dynamitowy z zapalonym już lontem przyniósł sprawca i zawiesił na termometrze zewnątrz okna. Skutki wybuchu były nadzwyczajne. Nabój wyrwał ramy z okna i rzucił je przez cały pokój ponad łóżkiem dzieci na szafę; rama rozbiła szafę, a szkło tak silnie powbijało się w drzwi szafy, że powierzchnia drzewa wygląda jak posiekana; druga rama padła przed kołyską, gdzie leżało dziecko 17-miesięczne i pokaleczyła je lekko; listwa od okna upadła przy łóżeczku, gdzie leżało dwoje dzieci. Na szczęście pani Hromkowej nie było w sypialnym pokoju; właśnie miała tam wejść, gdy nastąpił wybuch. Eksplozja nastąpiła o godzinie 10 min. 40 w nocy; wskazuje ten czas zegar, którego wskazówki zatrzymały się wskutek wybuchu. Huk eksplozji słychać było w Krzeszowicach. Komisja zarządziła aresztowanie jednego ze strejkujących górników, przeciw któremu świadczą pewne poszlaki; aresztowany będzie odstawiony do Krakowa, poczem toczyć się będzie dalsze śledztwo.

Kurs pożarnictwa. Z Husiatyna donoszą: Odbyły się tu powiatowe kursa podkownictwa i pożarnictwa. Po skończeniu kierownikowi kursów p. Kaweckiemu, oraz profesorowi weterynarji Deszbergowi i sekretarzowi Związku strażackiego Szczerbowskiemu, wyraził prezes

rady pow. swoje uznanie za znakomity wynik kursów.

Bohater z Portu Artura. Czytamy w *Gaz. Kołom.* z d. 20 bm.: Onegdaj przychwytał stójkowy jakiegoś nieznanego a podejrzanego mężczyznę na drzemce w ogrodzie publicznym; — uważał więc za stosowne sprowadzić go na policję. Tu opowiedział ów facet, że pochodzi z Kamieńca podolskiego, że nazywa się Martin Jankowski, że jest Polakiem, liczy lat 44, że Moskal przysłał „cedułkę" i wziął do czynnej służby z „letzte rezerwy" — bo nie pasował żaden „Stand" i wysłał do... Portu Artura; tam jechał przez Syberję 17 dni i 17 nocy koleją, 12 dni i tyleż nocy „szyfom" a wreszcie 6 dni i 6 nocy piechotą. Gdy tam przybył — już Japaniec był w posiadaniu połowy Porty Artura, mimo tego wkroczyło ich do Portu jeszcze 80.000 piechoty i 40.000 konnicy. Zgłosił się do „fasunku" i dostawał codziennie oko mięsa (oko = 2 i pół funta!), pół oka wódki, oko chleba, ¼ oka tytoniu i puszkę blaszaną konserwów na dwa dni, — tak „fasował" każdy, działo się to od 1 „Augusta", a w trzy tygodnie został ranny szablą Japończyka, który chciał mu głowę odciąć, ale szabla przeszła mu „na durch" przez ramię, (wskutek czego ma rękę ubezwładnioną); oddano go do szpitala w Petersburgu, skąd chciano ich napowrót odesłać na wojnę, a gdy ranni się o tem dowiedzieli rozwalili ścianę w szpitalu i 6.000 uciekło tu do Galicji; on znalazł dwa złote zegarki japońskie na polu bitwy i sprzedał je jednemu kapitanowi za 190 rubli, to mu wystarczyło na część drogi z Petersburga. Gdy mu pieniędzy brakło, chodził „saraku" (wyraz rumuński, znaczy tyle co „biedak!" P. R. G. K) głodny od miasta do miasta, ale tam burmistrze pouciekali, rzemiosło stanęło, więc i on był bez centa, a zdąża do Dornawatry — gdzie się znajduje jego żona i dzieci — którzy także z Rosji uciekli".

Przytrzymano go naturalnie w policji — gdzie robią dochodzenia czy to nie... drapieżny ptak niebieski. Dotychczas sprawdzono, że jest on synem szewca z Radowiec.

Walka narodowa (!) Niemców na Śląsku. Z Lipnika piszą: Solą w oku jest kolonistom niemieckim, zamieszkałym w Lipniku, szkoła polska i czytelnia, gdzie w chwilach wolnych Polacy schodzą się na pogawędki i na lekturę. Niemcy w Lipniku, czując swoją bezsilność, chcą Polaków przekonać do kultury niemieckiej drobnemi szykanami, brutalnemi zaczepkami, napaściami po ulicach i wybijaniem szyb. Niedawno wybili szyby w budynku piebańskim, potem w kwietniu w lipnickiej Czytelni polskiej, a świeżo w maju, podczas bombardowania kamieniami omal nie zabili jednego z członków. Wobec takiego sposobu prowadzenia „walki narodowej" Polacy są bezsilni, bo podobną bronią odpłacać nie mogą.

Qui pro quo. Dzienniki poznańskie piszą: Zabawny wypadek wydarzył się w Chełmnie z okazji uroczystego obchodu setnej rocznicy śmierci Fryderyka Szillera. Mieszka tam także Sziller, ale nie poeta, tylko znany w całem mieście handlarz tego nazwiska, najoryginalniejsza figura z całego Chełmna. Otóż kilku „studentów abecadła" z najwyższych klas myślało w swej prostocie, że śpiewy i deklamacje, których wyuczono ich na cześć Szillera, odnoszą się do owego żywego Szillera i stawili się o wyznaczonym czasie przed jego mieszkaniem, oczekując swoich nauczycieli. Naturalnie, że się ich nie doczekali.

O tragicznym wypadku donoszą z Tryestu: Dnia 22 bm. otruła się na grobie swego męża, b. kupca, niejaka p. Leopoldyna Terca. Na wiadomość o tem syn jej 26 letni Jerzy, dwoma wystrzałami z rewolweru pozbawił się życia.

Teatr polski w Kijowie. Monologista p. Artur Zawadzki, bawiący obecnie w Kijowie, otrzymał od miejscowego generał-gubernatora pozwolenie na danie w tem mieście pięciu przedstawień w języku polskim. Przedstawienia te rozpoczną się w końcu bież. tygodnia i odbędą się w teatrze miejscowym „Bergonie".

Gmach dla przyszłego parlamentu rosyjskiego. Dzienniki petersburskie donoszą, że gmach dla przyszłego parlamentu zbudowany będzie na t. zw. Polu Marsowem.

Paweł Dubois. Dyrektor sztuk pięknych rzeźbiarz Paweł Dubois umarł w Paryżu, licząc 76 lat życia. Urodzony w Nogent-sur-Seine d. 18 lipca 1829 r. uczęszczał na wydział prawny, nie chcąc sprzeciwiać się woli ojca, ale już od chłopięcych lat uczuwał pociąg do rzeźby. Toteż w roku 1856 wstąpił do pracowni rzeźbiarza Toussainta jako uczeń jego i pracował tam przez 2 lata, poczem udał się do Włoch, studyjąc tam starych mistrzów w Rzymie, Neapolu i Florencji. Zapalał się zwłaszcza do wczesnego renesansu włoskiego, którego wpływ widać w pierwszych jego dziełach, zwłaszcza w bronzowym posągu św. Jana Chrzciciela, pochodzącym z r. 1861, a znajdującym się w galerji Luxembourg. W r. 1852 powrócił Dubois do Paryża i osiadł tam na stałe.

Powszechne uznanie zjednał mu w roku 1895 jego „Śpiewak florencki". W r. 1867 wykończył Dubois swoją „Madonnę z Dziecięciem", wybitne dzieło na polu rzeźby religijnej. Obok tego oddawał się pracy nad biustami portretowymi. Wielkością i wykończeniem imponują rzeźby jego na olbrzymim grobowcu generała Lamoricière'a w Nantes. W r. 1896 odsłonięty został wykonany przez niego posąg konny Dziewicy Orleańskiej w Reims, a kopia tego arcydzieła znajduje się w Paryżu przed kościołem św. Augustyna. W r. 1873 został Dubois mianowany kustoszem Muzeum luksemburskiego, w r. 1876 członkiem Akademji sztuk pięknych, a w roku 1889 otrzymał legię honorową.

Kongres Eucharystyczny. W dniu 1 czerwca br. otwartym będzie w Rzymie międzynarodowy kongres Eucharystyczny. Celem kongresu tego jest podniesienie nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu, tudzież zjednoczenie wiernych w uczczeniu Go przez zamanifestowanie gorącej wiary a przedewszystkiem przez praktykę cnót chrześcijańskich. Dla uczestników kongresu nadał Ojciec św. przez specjalne „breve" odpusty. Kongres trwać będzie po dzień 6 czerwca. W piątym dniu odbędzie się uroczysta procesja po ogrodach watykańskich, w czasie której Ojciec św. nieść będzie monstrancję. Uczestnicy kongresu wniosą niewielką składkę, która razem z dobrowolnymi datkami przeznaczoną zostanie na przyozdobienie relikwiarza, w którym mieści się relikwia Stołu Ostatniej Wieczerzy. Kardynał Respighi, jako przewodniczący w komitecie rzymskim dla organizacji kongresu, rozesłał do wszystkich biskupów włoskich list, w którym zachęca ich do przyjęcia jaknajliczniejszego udziału w kongresie, tudzież do agitowania w tym względzie wśród podwładnego im kleru. W czasie trwania kongresu we wszystkich świątyniach całego świata odbywać się będą specjalne nabożeństwa ku czci Najświętszego Sakramentu.

Krynolina grozi nam w niedalekiej przyszłości, według zapowiedzi, głoszonej przez modystki z londyńskiej dzielnicy Bond Street. Pochop do tego wznowienia daje Paryż, gdzie już dziś ukazują się bardzo szerokie spódnice. Damy angielskie idą za przykładem stolicy mody. Wobec grożącego niebezpieczeństwa, znana angielska powieściopisarka, miss Stannard, wzywa panie angielskie do buntu przeciw krynolinie. Odezwa nie przebrzmiała bez echa. Przeszło 20.000 kobiet w Anglji wypowiada wojnę tej nieestetycznej i niedorzecznej — bombie.

Orkan. Nowy Jork. (Tel). Donoszą tu, że miejscowość Chicago w Texas, licząca 200 mieszkańców, została przez orkan w zupełności zniszczona, tak, że całkowicie przestała istnieć.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 25 kwietnia. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 5 do 10 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało słabsze.

Sprzedawano: hreczkę z dalszych okolic po 6·10 do 6·55 rs., proso z dalszych okolic po 6·30 do 6·70 rs., owies z dalszych okolic po 4·25 do 4·55 rs. otręby pszenne z bliższych okolic po 3·70 do 3·85 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·85 do 3·95 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Budapeszt** 26 maja. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień —·— do —·—; pszenica na maj 17·68 do 17·70; pszenica na październik 16·24 do 16·26; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 13·30 do 13·32; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 11·20 do 11·24; kukurydza na maj 15·22 do 15·24; kukurudza na lipiec 14·54 do 14·56; rzepak na sierpień 23·50 do 23·70. Oferty na pszenicę: dostat. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** 26 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 664·50, Akcje węg. Zakł. kred. 781·50, Akcje Anglobanku 309·—, Akcje Unionbanku 542·50, Akcje Laenderbanku 455·50, Akcje Bankvereinu 551·75, Akcje Bodencredit 1026·—, Akcje galic. Banku Hipotecznego 549·—, Akcje kolei państw. 667·—, Akcje kolei połud. 88·50, Kolei Elbethal 442·50, Akcje kolei Północnej 5790, Akcje kolei Czerniowieckiej 588·—, Akcje Alpiny 531·25, Akcje Rima Muranji 557·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2669, Akcje fabryki broni 619·—, Akcje tureckie tytoniowe 362·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1000·—, Oblig. węg. indemn. 97·75, Renta majowa 100·60, Austr. renta koron. 100·50, Węgierska renta kor. 97·90, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·15, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 143·25, Marki 117·35, Ruble 253·25.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.